

# Jarosław Gajewski / Frustracja? Rozpacz? Czy tylko rzeńskie przebudzenie? „Kwestia Teatru” Bogusława Jasińskiego

31 lipca 2020



Lwia Dolina, fot. Bogusław Jasiński

Przebudzenie? Ku czemu? Ku „nowemu życiu”? Może raczej ku czemuś, co wszelkie formy życia warunkuje. Ku Istnieniu.

Całkiem niedawno, bo w okolicach pierwszego etapu odgrzewania zamrożonych starych form naszego życia społecznego okazało się, że salony fryzjerskie są o wiele ważniejsze niż teatry. Można wyniki tej ankiety rozumieć na wiele sposobów. Z braku jednak wcześniejszych obserwacji nie mamy pewności, kiedy się ta tendencja pojawiła i czy przypadkiem nie ma ona trwalszego charakteru.

*Inter arma silent musae.* Muzy milkną pośród szczęku oręża – wiemy nie od dziś, ale pamiętamy przecież artystów, którzy – bywało – właśnie ruszali na pierwszą linię frontu, by tam dzielić się swym talentem i krzepić moc ducha braci w biedzie. Może tym razem mieliśmy nieco mniej talentu, może zapomnieliśmy co znaczy krzepić ducha albo też od dawna nie rozpoznajemy pierwszej linii frontu. Zadekowaliśmy się na atrakcyjnych wakacjach budując z piasku zamki i fortece nie do zdobycia.

*Kwestia Teatru* Bogusława Jasińskiego została napisana niedługo przed lockdownem. Czy to znaczy, że się autor spóźnił? Niekoniecznie. Może jego akty „przypominania” właśnie teraz mogą do nas pełniej dotrzeć. Może właśnie teraz jest czas na rachunek sumienia, na inwentaryzację „terenów utraconych”, na powtórzenie abecadła i ustalenie podstawowych kierunków – tzn., gdzie jest ziemia, a gdzie niebo.

Jasiński deklaruje, że *kwestię teatru* traktuje bardzo poważnie, że chce wydobyć z niej *źródłowy sens, samo ziarno, z którego potem wyrosły różne formy, prawdopodobnie nie tylko teatru samego, ale i chyba sztuki w ogóle.* Brzmi to rzeczywiście poważnie. Czy znajdziemy jednak siłę i wytrwałość, by podążać do źródła? Droga okazuje się bowiem wcale nieprosta. Strategia autora też raczej nie

oznacza leniwego spaceru brzegiem morza, w słoneczny dzień po ciepłym piasku plaży: *nie pytam zatem czym jest teatr lub co to jest sztuka, lecz cierpliwie badam, jak te pojęcia pracują właśnie w konkretnym doświadczeniu egzystencjalnym.*

No, to chyba mamy jakieś... konkretne doświadczenie egzystencjalne...

Jasiński – polonista, literat i reżyser jest przede wszystkim filozofem. Filozofowanie wydaje się być jego pierwszą naturą, głównym wykształceniem i trwającą kilka dziesięcioleci praktyką. Czyni jednak w swej wypowiedzi (jako filozof) wiele koncesji na rzecz możliwości rozumienia go przez nieco innych niż on „filozofów” – przez ludzi teatru i właściwie do nich kieruje swoje rozważania.

Jego *Teatr to był idealny w stosunku do dnia powszedniego*, który jednak *kiedyś się wydarzył*. Nie pisze zatem o sprawach całkiem nam nieznanym. Raczej o tych, które zbyt łatwo zapomnieliśmy. Opisuje np. misteria jako rodzaj doświadczenia *wyrywającego człowieka z materii życia* kierującego całą jego uwagę *ku problemom, które to życie warunkują*. Ujawnia zresztą, że chodzi mu o *jedność całego świata jako fenomen istnienia*. Z łatwością można to „przetłumaczyć” na język Czystej Formy Witkacego i jej zawartość treściową, to jest Tajemnicę Istnienia, odślanianą w doznaniu Jedności w Wielości, czyli Dziwności Istnienia, czyli Uczucia Metafizycznego.

Kiedy jednak ostatnio na poważnie zajmowaliśmy się Czystą Formą? Kto poszukuje Tajemnicy Istnienia? Czego szukamy? *Quem queritis?*

Dziwności tekstu Jasińskiego doznamy najpóźniej w chwili, gdy dotrzemy do problemu „odrzućcia form życia” jako przesłaniających Istnienie. Trudna do łatwej zgody propozycja. W sztuce właśnie forma wydaje się wszystkim. Jej „stawanie się” było dla Artauda aktorską drogą twórczości i doznaniem istnienia: *Kiedy żyję, nie czuję, że żyję, ale kiedy gram, wtedy właśnie czuję, że istnieję.*

Jasiński ścieżkę twórczości dostrzega w odrzucaniu form. Niedefiniowalne Istnienie (zakres znaczeniowy tego pojęcia jest największy, wszystko czym chcielibyśmy opisać istnienie już istnieje, zatem przez sens pojęcia „istnienie” już zostało wyprzedzone; nie da się pomyśleć czegokolwiek, co nie istnieje...), wyprzedza wszelkie formy życia – są one właśnie Istnienia przejawem. Badając w Teatrze formy życia, by czegoś się o nich dowiedzieć, musimy je odrzucić, by odślonić „oczywistość” Istnienia – Źródło Życia i jego form.

Czy zatem chodzi Jasińskiemu o twórczość? To jeszcze pozostaje bez odpowiedzi, choć bez twórczości, w dotychczasowym jej rozumieniu, nie ma w teatrze, ani w sztuce form. A przecież po odrzuceniu „życiowych form” coś jeszcze pozostaje? Czysta Forma?...

Ta dziwność ma swój głęboki, poruszający i piękny smak. Czyżby była narkotykiem?